

LUD

Wychodzi dwa razy na tydzień: w wtorki i piątki, wieczorem

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Żerek
Wydawca i redaktor: Kłajd Jan Palka

Adres: Curitiba — Av. Dr. Jaime Reis, 582
Adres dla listów zwykłych i pieniężnych: Redação
«Lud», B. P. 155, Curitiba — Paraná — Brasil.
Adres telegraficzny: Redação «Lud» Curitiba.

Redakcja i Administracja
otwarte są codziennie (prócz niedziel
i świąt kościelnych):
od 8 — 11 godz. rano i
od 1 — 5 godz. po południu.
Telefon: 1493.

Prenumerata: W Brazylii 15000 płatna z góry; półrocznie 8000; w Argentynie 6000; w Polsce rocznie 14 zł. (P. K. O. Nr. 197.311, Warszawa); w Ameryce Południowej 250 dolarów; w Urugwaju 4 poz. urugwajskie.

Ceny ogłoszeń: — Ogłoszenia tylko z góry płatne.
Do 3 cm szerokości przez 1 tam do 8 razy 5000
Od 1 „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ 2300
Od rocznych ogłoszeń z góry zapłaconych na stronie ogłoszeń 3000
Ogłoszenia w tekście według umowy. Od nekrologów 4 cm szerokości przez 1 tam 3000

Jornal polonez „LUD” publica-se a noite
terças — e sextas feiras
Curitiba, 4 de novembro de 1938

CENA NUMER 300 rejsów.
W Kurytybie do nabycia w sklepach pp.: R. Plekarska — Kubisa, Floreckiego i Bombrowskiego
W S. Paulo: w kioskach na dworcu Luz, Sorocabana i przy kościele Matki Boskiej na Bom Retiro
W P. Alegre: G. Kulesza-Filho, rua do Paque 507 oraz przy kościele polskim, rua S. Eduardo 920

NIE ULEGNIE ZMIANIE

STANOWISKO RZĄDU BRAZYLJSKIEGO DO KOŚCIOŁA.

Kurytybski dziennik «O Dia» z ubiegłej niedzieli, zamieszcza, nadesłany z Rio, następujący telegram:

Ustawicznie krąży pogłoski, że stosunek Państwa Nowego do Kościoła ma wkrótce ulec zmianie. Według tych pogłoszek Konstytucja polityczna ma być zmieniona w tych punktach, które odnoszą się do nauki religii, a tak że mają być dopuszczone rozwody.

Z drugiej strony, mówi się, że Państwo ma powziąć pewne ograniczenia w stosunku do działalności duchowieństwa cudzoziemskiego.

Zmiany te jakoby mają być ogłoszone z okazji pierwszej rocznicy nowego reżimu.

Spółeczeństwo katolickie, to jest narodowe, zaniepokoiło się, i to słusznie, podobnymi pogłoskami.

Dziennik katolicki «O Diário», pragnąc ustalić ile prawdy jest w tych pogłoskach, zwrócił się o informacje do sławnego pisarza i działacza katolickiego, dr Alceu Amoroso Lima, prezesa Rady narodowej Akcji Katolickiej.

— Mogę zapewnić — oświadczył z góry dr Alceu — że to wszystko co się opowiada o zmianie stosunku politycznego rządu brazylijskiego do Kościoła jest nieprawdą.

Jestem w tej sprawie dobrze poinformowany i mogę w ten sposób uspokoić tych wszystkich, którzy dali wiarę owym nieprawdziwym pogłoskom, i chcę zapewnić ich, że rząd bynajmniej nie zamierza w żaden sposób zmieniać ani treści, ani ducha Konstytucji z 10-go listopada w sprawie nierozdzielności węzła małżeńskiego i nauki religii. Rząd nadal pragnie zachować wiernie stanowisko dążące do pozostawienia rodziny i wychowania chrześcijańskiego narodu brazylijskiego, jak to czyni niezmiennie od osmiu lat.

Nieprawdziwe pogłoski w tej sprawie a zwłaszcza co do rozwodów, są szerzone w tym celu, by wywołać stan zaniepokojenia i rozstęki rządu z publiczną opinią narodową. Sądzę więc, że katolicy mogą być spokojni, ponieważ nie będzie żadnej zmiany ustawodawczej w tych sprawach, jak to mię poinformowano.

A nacjonalizacja duchowieństwa? — stawia pytanie dziennikarz.

— Co do tej trzeciej pogłoski na temat której dużo się także mówi, według której rząd miałby powziąć pewne środki w celu nacjonalizowania kleru, uważam, że nie ma ona również podstaw.

Rząd nie zamierza, jak to mię powiadomiono, wprowadzać żadnych środków przeciw duchowieństwu cudzoziemskiemu. Sądzę, że chodzić tu będzie zaledwie o zwykłą opiekę w celu uniknięcia, by propaganda, lub imperialistyczne ambicje niektórych państw totalistycznych lub o przesadny nacjonalizm, nie wykorzystywały, pretekstu religii dla celów ekspansji politycznej, przeszkadzając lub utrudniając rozumne

i konieczne wcielenie się emigrantów do swej adoptowanej ojczyzny. I stąd także troska, by działalność kleru brazylijskiego ograniczyć bardziej skuteczną w okolicach kolonizacyjnych zwłaszcza w południowej Brazylii.

— Sądzę więc — zakończył dr Alceu Amoroso Lima — że w obecnym momencie katolicy nie powinni niczego się obawiać.

Niemcy wydają żydów polskich Żydzi gotowali zamach na Hitlera

W ostatnich dniach ubiegłego tygodnia nadeszły z Berlina alarmujące wieści, że Niemcy masowo wydają żydów, posiadających obywatelstwo polskie.

Policja niemiecka nagle i niespodziewanie otoczyła w wielu miastach domy żydowskie i w nich przeprowadziła ścisłą rewizję żydów; tych, którzy wykazywali się paszportami polskimi już nieważnymi, lub mówili, że narodziли się w Polsce, aresztowano, następnie całymi masami wpakowywano do pociągów i odwieziono ku granicy polskiej. Do ubiegłej soboty wieczorem wywieziono w ten sposób do granicy polskiej około 9 tysięcy żydów.

Powody wydania żydów?

Niedawno temu, rząd polski wydał przepisy o pozbawianiu praw obywatelskich osób zamieszkających zagranicą, którzy nie utrzymują żadnego kontaktu z Ojczyzną, a zwłaszcza tych, którzy swym nagałym postępowaniem przynosili Polsce tylko wstyd. Wśród tych ostatnich najwięcej wypadków zachodziło z żydami.

Ostatnio, polskie placówki konsularne w Niemczech miały ogłosić komunikat, że wszyscy obywatele polscy w Niemczech winni się zgłosić do konsulatów polskich w celu wizowania paszportów. W przeciwnym wypadku osoby te utracą obywatelstwo polskie. Termin zgłaszania kończył się w nocy 30-go ubiegłego miesiąca.

Wielu żydów, a także pewna część Polaków nie dostosowała się do przepisu; jedni może z niedbalości, drudzy dlatego, że ich paszporty były już przedawnione, inni znów zgłosili się, ale nie zasługiwali na obywatelstwo polskie. Niemcy, obawiając się, iż masa żydów, którzy się nie rejestrowali, utraci obywatelstwo polskie, postanowili, zanim upłynie termin zgłaszania, wydać ich do Polski. Takie wytyśczenie nadesyłały telegramy nadsyłane z Berlina.

Polska nie wszystkich przyjmie Żydów.

Na stację graniczną Nowy Zbą-

— Miejmy nadzieję, że Nowe Państwo nadal pozostanie wiernym swym zobowiązaniom wobec katolickiego narodu brazylijskiego, nie dopuszczając do naszej ojczyzny takich rzeczy jak rozwody, które stały się ruiną cywilizacji i państw silniejszych od naszego, a idąc o szlachetność nauczania religii w szkołach publicznych i szacunku dla kapłanów cudzoziemskich, dotąd jeszcze nie naturalizowanych, lecz moralnie uważanych za brazylijan, na mocy tego co dla nas dobrego dokonali.

żeń (po stronie niemieckiej) przywieziono w ubiegłą sobotę z różnych stron Niemiec specjalnymi pociągami około 9.000 żydów deportowanych. Władze polskie z owych 9.000 zgodziły się przyjąć tylko 600 żydów, to jest tych, których papiery były w porządku. Reszta czeka na granicy zmierzania do granicy polskiej. Telegramy donoszą, że wśród tych deportowanych żydów znajduje się bardzo wielu takich, którzy nie utrzymywali już żadnych stosunków z Polską, nie znają Polski ani też języka polskiego, ponieważ w młodej młodości wraz z rodzicami osiedli w Niemczech. Rząd niemiecki ich teraz nie chce i bez skrupułów ich wysiedla, w Polsce też ich nie pragną, bo, jak wiadomo, jest tam już dosyć żydów.

Rząd polski, pragnąc ulżyć niedoli żydów, wszczął układy z rządem niemieckim w sprawie tego tragicznego położenia deportowanych, oraz zaprzestania dalszych deportacji. Ostatecznie rząd polski mógłby w zamian deportować żydów mających obywatelstwo niemieckie.

Rząd niemiecki, jak krąży pogłoski, zaprzestali dalszej deportacji żydów, jeżeliby Polska nadal uznawała owych żydów za swych obywateli.

Żydzi gotowali zamach na Hitlera.

Z Londynu donoszą, że w Niemczech tajna policja (Gestapo) wykryła, iż kilku anarchistów żydowskich przygotowywało zamach na Hitlera i jego najbliższych współpracowników. Każdy z tych anarchistów złożył przysięgę: «zabić Hitlera, albo umrzeć»!

Zamach miano dokonać kilka dni temu w momencie, gdy Hitler miał udać się na grob swego stryżenicy na jednym z cmentarzy w Austrii; znaleziono tam podłożoną silną bombę piekielną.

To właśnie ma być rzeczą wistym powodem masowych wyda-

nów na Słowację i Rusi Podkarpackiej. Sprawy te skupiają uwagę polityków europejskich, rozumiejących znaczenie tych zagadnień. Bezpośrednie rokowania czecho-słowacko-węgierskie nie doprowadziły do żadnych pozytywnych wyników. Okres wzajemnych targów minął i ustąpił miejsce akcji dyplomatycznej, w której bardzo czynny udział wzięła Polska popierając roszczenia Węgrów i ich dążenia do wspólnej granicy węgiersko-polskiej. Z chwilą zerwania różnów węgiersko-czechosłowackich w Komarnie, rozpoczęły się liczne konferencje i kontakty dyplomatyczne w różnych stolicach Europy. Ministrowie czeszy i słowaccy porozumiewali się z Berlinem. Jeden z wybitnych przedstawicieli politycznych kół słowackich, poseł Sidor przybył do Warszawy, zaś premier rządu Rusi Podkarpackiej udał się na konferencję do Budapesztu. Wyjechał tam również i odbył rozmowy z premierem Imredym i ministrem spraw zagranicznych, Kanya, najbliższy współpracownik ministra Becka, szef jego gabinetu, Lubiński. W Rzymie ambasador Długoszewski konferował z włoskim ministrem Ciano. Sam zaś minister Beck udał się do Rumunii, by osobiście zetknąć się z tamtejszymi kierownikami polityki zagranicznej, zwłaszcza zaś z królem Karolem który jest decydującym czynnikiem w kwestiach rumuńskiej polityki. Trzy i półgodzinna rozmowa min. Becka z królem, na pokładzie królewskiego jachtu na Dunaju, wywołała w Europie niezwykłe wrażenie i powszechne zainteresowanie. Na temat aktywności polskiej dyplomacji, zwłaszcza zaś rumuńskiej wizycie premiera Becka prasa europejska zaczęła snuć różne przypuszczenia i komponować na nieczym nieoparte komentarze. Polskie dzienniki, stojące blisko rządu, jasno przedstawiały całą sprawę. W ich oświetleniu rola Polski w obecnej fazie kryzysu czechosłowackiego musi być nadal aktywna, gdyż ostateczne jego załatwienie, a więc pacyfikacja Europy Środkowej, leży w jej żywotnym interesie. Załatwienie sprawy Śląska Zaolzańskiego reguluje tylko bezpośredni spór terytorialny Polski z Pragę, lecz nie może oznaczać, by Polska swą rolę polityczną, przysługującą jej z racji położenia geograficznego i charakteru mocarstwowego uważała w tej sprawie za wyczerpaną. Polska wychodzi z założenia, że znormalizowanie stosunków w tej części Europy wymaga integralnego rozwiązania problemu czechosłowackiego. Obecny stan dłużej trwać nie może. Napiecie na Węgrzech oraz rewolta na Rusi Podkarpackiej stwarzają sytuację, wymagającą szybkich i radykalnych rozstrzygnięć, których decydującą rolę muszą odegrać państwa zainteresowane. Polska nie godzi się na powstanie sztucznych, tworów państwowych będących zarzewiem przyszłych konfliktów w Europie. Niezbędne jest całkowite rozwiązanie, ale takie, które zapewni trwały ład i spokój. Stabilizacja stosunków wymaga współdziałania przedewszystkiem czynników bezpośrednio zainteresowanych. Szczególnie los Rusi Podkarpackiej nie może być obecnym trzema państwami, graniczącym z tą ziemią, a więc dla Węgier, Polski i Rumunii. Z tym właśnie wiąże się wyjazd ministra Becka do króla Karola i jego z nim rozmowy nad całokształtem aktualnych zagadnień, związanych z tworzeniem się nowej Europy Środkowej.

Akcja ministra Becka spotkała się z wielkim zadowoleniem, zarówno na Węgrzech jak w Rumunii. Rumuńskie koła polityczne z satysfakcją przyjęły krok polskiego ministra, widząc w tym objaw ścisłej współpracy obu sprzymierzonych narodów, które uzgadniały między sobą swe stanowiska w sprawach ich dotyczących. Wę-

Wiadomości radiowe

Umowa polsko-czeska.

Warszawa, 3 — Polska zawarła wczoraj umowę z Czechami w sprawie okolic na Śląsku mających podlegać plebiscytowi. Obopólna umowa przyznaje Polsce część okolicy w powiecie Frydek, druga część powiatu pozostała przy Czechach. W zamian Czechy odstąpiły teren w Wysokich Tatrach. Ogółem umowa przyznaje Polsce 250 kilometrów kwadratowych; są to miejscowości ważne pod względem komunikacji i turystyki. Żadnego plebiscytu więc nie będzie.

Prasa polska komentując umowę, podkreśla, że rząd polski w chwili krytycznej dla Czechosłowacji okazał dobrą wolę i ustrepliwość, załatwiając kwestie terenów spornych nie siłą i przemocą, lecz polubownie i pokojowo i to bez pośrednictwa innych państw. Takie polubowne załatwienie sprawy stanowi na nową granicę przyjaźni stosunków między obu państwami; nowa granica polsko-czeska będzie łączyła a nie dzieliła oba bratnie narody.

Na Rusi anarchia.

Warszawa, 3 — Na Rusi Podkarpackiej panuje anarchia i zamieszanie. Narzucił się jakiś rząd karpato-ruski, którego miejscowa ludność nie uznaje; ludność ta wypowiada się za przyłączenie Rusi do Węgier.

Rząd Polski nadal popiera myśl przyłączenia Rusi Podkarpackiej do Węgier, ażeby stworzyć wspólną granicę polsko-węgierską.

Hold 6. p. Marszałkowi Piłsudskiemu.

Warszawa, 3 — Wczoraj w kaplicy Belwederu Ks. Biskup polowy Gawlina odprawił Mszę świętą za s. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego; na nabożeństwie byli obecni: Prezydent Mościcki, Pani Piłsudska Małżonka s. p. Marszałka Piłsudskiego, Marszałek Smigły-Rydz, premier gen. Składkowski i wielu innych dostojników.

Nowy wice-minister Skarbu.

Warszawa, 3 — Prezydent Mościcki zamianował p. Józefa Kożuchowskiego wice-ministrem Skarbu.

W sprawie wydania żydów.

Warszawa, 3 — W Berlinie odbyła się konferencja polsko-niemiecka w sprawie zaprzestania wydania żydów polskich w Niemczech.

AKTUALNE ZAGADNIENIA EUROPY ŚRODKOWEJ

Rio, 31 (Pat) — Kompleks spraw związanych z tak zwanym kryzysem czechosłowackim, nie przestaje być nadal osią życia politycznego Europy. Mimo, że dwie sprawy, będące fragmentem cał-

ści zagadnienia czecho-słowackiego, t. j. kwestia Śląska Zaolzańskiego i Sudetów, zostały już załatwione, nie rozstrzygnięto jeszcze dotąd pretensji Węgier do etnograficznie węgierskich tere-

resowanych. W szczególności los Rusi Podkarpackiej nie może być obecnym trzema państwami, graniczącym z tą ziemią, a więc dla Węgier, Polski i Rumunii. Z tym właśnie wiąże się wyjazd ministra Becka do króla Karola i jego z nim rozmowy nad całokształtem aktualnych zagadnień, związanych z tworzeniem się nowej Europy Środkowej.

Akcja ministra Becka spotkała się z wielkim zadowoleniem, zarówno na Węgrzech jak w Rumunii. Rumuńskie koła polityczne z satysfakcją przyjęły krok polskiego ministra, widząc w tym objaw ścisłej współpracy obu sprzymierzonych narodów, które uzgadniały między sobą swe stanowiska w sprawach ich dotyczących. Wę-

gry uznały podróż ministra Becka za nowy wyraz przyjaźni polsko-węgierskiej. W imię tej przyjaźni stwierdziła prasa budapestzka, min. Beck zdecydował się przedstawić Rumunii dążenia Węgier i ich stanowisko w stosunku do Rusi Podkarpackiej.

Szczegóły rozmów ministra Becka naogół nie są znane. Urzędowy komunikat stwierdza tylko, że przeprowadzono w duchu przyjaźni zaufania wymianę poglądów na aktualne zagadnienia międzynarodowe, interesujące oba kraje. Zdaniem rumuńskich kół politycznych rozmowa z królem Karolem dotyczyła kwestii przyszłej granicy polsko-węgierskiej, oraz wszystkich kwestii jakie w związku z tym wynikają dla przyjaznych stosunków między Polską a Rumunią.

Z Brazylii

Wyjazd eks-polityków do Europy.

Dzienniki z Rio donoszą, że w kołach towarzyskich kraju pogłoska, iż wielu polityków brazylijskich ma wkrótce wyjechać do Europy. Między innymi, mają wyjechać: Artur Bernardes, Otávio Mangabeira, Lindolfo Color, Mario Brandt i Armando Salles de Oliveira.

Przemiana szkół obcokrajowych na państwowe.

Na zebraniu Rady Narodowej Wychowawca, pod przewodnictwem prezesa profesora Porcacha, został odczytany i przyjęty wniosek Cesaria de Andrade, który postanowił, że nie będzie wolno oddać zamienianych szkół obcokrajowych na państwowe.

Konferencja wojskowa. Z Rio donoszą, że w Ministerstwie Wojny odbyła się narada generała Gaspara Dutry, generała Gósa Monteiro i Felinto Muler, szefu Policji Dystryktu Federalnego.

Konferencja odbyła się w zupełnej tajemnicy, nie wiadomo nic o czym wyszłyby z niej wiadomości i policyjne radzily.

Zmotywowanie wojska. Szef wyższego sztabu wojskowego, generał Gósa Monteiro, wyznaczył komisję, która ma przedstawić sprawę zmotywowania wojska brazylijskiego.

Kara za opuszczenie plantacji.

Dzienniki w dalszym ciągu komentują niektóre działy nowego Kodeksu Karnego Brazylijskiego, który między innymi ciekawymi postanowieniami, nakłada kary za opuszczenie plantacji i innych przestępstw godzących w ekonomię ludową. Kary te są przewidziane od 1 roku do 5 lat więzienia w obywateli wypadkach.

Kampania za uprawę żyta. Dyrektor Ochrony Produkcji Rolinnej, Gastão Faria, otrzymał z Ministerstwa Rolnictwa upoważnienie do zawiadomienia o wszczęciu kampanii za uprawę żyta.

Kampania ta należy do zakresu planu, by wzmocnić wyrob chleba mieszanego, to jest z pszenicy, miodki, żyta i kukurydzy.

Dyrektor Faria, mówiąc o przydatności żyta, oświadczył: „zboże to przy zasiewie nie wymaga dobrej gleby, jak pszenica, rodzi się na słabszej glebie, poza tym jest odporniejsze od pszenicy na różne zarazy jak naprzykład na rdzę.

Produkcja żyta jest zagwarantowana prawie we wszystkich Stanach Brazylii — mówi dalej dyrektor. — Chleb żytni przedstawia wiele wartości odżywczych i wobec łatwości z jaką się uprawia to zboże w stosunku do pszenicy, powinno się uprawę żyta rozpowszechnić w całej Brazylii.

Dotychczas u nas spotyka się chleb żytni tylko w restauracjach i wyśzynekach, przygotowywany jako „sandwich” i uchodzi za rzecz luksusową, będąc naturalnie o wiele droższym od chleba pszenicznego.

Koncząc swój referat, dyrektor Gastão de Faria rzekł: „Oby wszyscy rolnicy, na apel rządu, zaczęli uprawiać żyto razem z pszenicą, kukurydzą i miodką, tworząc w ten sposób podstawę do wyrobu chleba mieszanego, który mamy spożywać. Dlatego też otrzymaliśmy polecenie od ministra Fernando Costa, by nabyć w Stanach Rio Grande do Sul, Santa Catarinie i Paranie, znaczną ilość nasion żyta, które będzie na stopniowo rozdane między rolników w stosownym czasie.

Nowe kopalnie diamentów. Z miasteczka São José do Capuchinho, (Mina) donoszą, że w mułach tym w przeciągu miesiąca znaleziono sześć dużych i wysokich gromad diamentów. Wobec tej wiadomości bardzo wielu „garimpoleiros” napływa do tych okolic.

J. Em. Ksiądz Kardynał Leme powrócił do Rio

Prześladowanie katolików w Niemczech i we Włoszech.

W ubiegły poniedziałek statkiem „Augustus” powrócił do Rio de Janeiro J. Em. Ks. Kardynał Sebastião Leme, który ostatnio bawił kilka miesięcy w Europie.

Dostojnego Księcia Kościoła powitali przy wysiadaniu ze statku przedstawiciele władz rządowych, wojskowych, organizacje kościelne oraz tłumy publiczności, które zalegały licząc cały port i ulice wiodące z portu do pałacu arcybiskupiego.

Dziennikarze rioscy powitali Ks. Kardynała jeszcze na pokładzie statku i uzyskali interesujące wiadomości od powracającego z Europy Księcia Kościoła: „Przynosząc dla wszystkich Brazylijan — oświadczył Ks. Kardynał — błogosławieństwo Ojca świętego Piusa XI, który pomimo podeszłego wieku i cierpień, jakich podjął się prześladowania religijne, trzyma się mocno.

Opowiadając o prześladowaniach katolików w Niemczech i Austrii, Ks. Kardynał oświadczył: „W Niemczech i we Włoszech prześladowanie się katolików; po zliczowaniu Księcia Kościoła, zaczęto profanować święte księgi,

i obrzucać kamieniami świątynie — lecz to wszystko nie zmoże Pana Boga. Episkopat niemiecko-austriacki utwierdza się z każdą chwilą, bo żaden bóg niemiecki nie wznieśli się nad Chrystusa Pana.

Francja dała nam przykład wzrastającej wiary. W momencie najbardziej groźnej wojny, świątynie we Francji były pełne wiernych, którzy błagali Boga o pokój. To właśnie modlitwy — dodał Ks. Kardynał — więcej niż wola rządzących, odsunęły niebezpieczeństwo wojny, ponieważ taką była wola Stwórcy. Tylko zasłепiony nie może tego dostrzec, że po wojnie, obecnie usunęty, doszyszał modły katolików całego świata.

Na pytanie, czy był Ks. Kardynał tylko w Rzymie, otrzymaliśmy korespondencję odpowiedź, że nie. „Zwiedziłem — mówi Kardynał — miejsca pielgrzymkowe w Aysu, Gorbii i Cusali we Włoszech, gdzie również skorzystałem z leczniczych wód w Chianciano. Stamtąd udałem się do Lisieux, gdzie spędziłem kilka dni, modląc się do Boga i Najświętszej Panny za swych rodaków.

Złoto w Brazylii.

W Londynie sprzedano sztabkę złota 22 karatowa, która pochodzi z Brazylii jeszcze z roku 1767. Sztabka złota waży 6 uncji i została sprzedana za 250 funtów szterlingów (około 160000000). Firma, która zakupiła tę sztabkę złota, uzyskała zawiadomienie, że rząd otrzymał taką legalną odnośnię do wartości sprzedanej.

Aresztowano pana młodszego na kilka godzin przed ślubem.

W Rio dokonano aresztowania bramkarza Joela z klubu Vasco de Gama, na kilka godzin przed jego ślubem. Policja na razie nie dała wyjaśnień dlaczego go aresztowano.

Dopiero później okazało się, że aresztowano Joela na podstawie oskarżenia innej panny, której Joel obiecał ożenek. Bramkarz został aresztowany za uwiedzenie.

Agronomi na czele na prefektur.

Minister Rolnictwa Fernando Costa w okólniku zwróconym do interwento, zaznacza, że na prefektów municypalnych należy wybierać młode możliwości agronomów.

W okólniku tym minister Rolnictwa zwraca uwagę, że w Stanach Rio Grande do Sul, Paranie, Santa Catarinie i Baji, wybieranie agronomów na prefektów municypalnych jest już stosowane i że miara ta daje bardzo dobre wyniki.

Indianie ze szczepu „Carajas” w Rio.

Dzienniki „Diário da Noite” w Rio, pisze o wizycie Indian „carajas”, złożonej władzom rioskim. Indianie powrócili zadowoleni z wyprawy do stolicy Państwa. Otrzymał oni od rządu wiele zapomóg, włącznie przyrzeczy rolnicze i inne instrumenty.

Dzienniki ten pisze dalej, że Indianie bawili kilka dni w Rio de Janeiro, spacerując po ulicach i placach stolicy, które im się bardzo spodobały; nie mogli się oni nadziwić ogromnym, kilkunastopiętrowym drapaczom chmur.

Reporter zaprowadził Indian na lotnisko, gdzie egzotyczni goście na widok aeroplanów dostawali zawrotów głowy.

Obejrzał także ogród zoologiczny, gdzie najbardziej podobał się im słon.

Wreszcie „carajas” dostali gazowy „guaraná”, która jednak im nie smakowała, wódka, choć paląca, przypadła im lepiej do gustu.

Niezwykła kradzież.

Dzienniki z Rio donoszą o niezwykłym sprytnym złodzieju, który skradł jednemu pasażerowi jadącemu z Petropolis do Rio torczkę zawierającą za 50 kontów złota w proszku.

Przebieg kradzieży był następujący: Właściciel torczki ze złotem, będąc zmuszonym na chwilę opuścić wagon, poprosił przedtem dwie zakonaly, by mu przypilnowały torczki, nie wyjawiając im jednak co zawiera. Po powrocie do wagonu zaraz zauważył, że torczkę mu zmieniono. Zakończył i kilku pasażerów oświadczyło, że zauważyli jakiegoś osobnika, który kręcił się po wagonie, poczem nagle znikł.

Natychmiast wszczęto alarm, jednak złodzieja już nie wykryto. Władze policyjne z Rio i Petropolis zajęły się odszukiwaniem sprytnego złodzieja.

Flakon perfum za 32 kontów.

Reportery pism rioskich badali w ostatnich czasach niektóre ceny pewnych artykułów.

Jak się okazuje w jednym składzie perfumeryjnym w Rio jest wystawiony flakon perfum, którego cena wynosi 32.000000. Zegarek „Patek Felipe” w jednej z wtyrni nosi cenę 20.000000. W jednym z magazynów mój jest wystawiona sukienka za 5.0000. Jeden z fabrykantów obuwia otrzymał zamówienie na parę trzewików, za które, jak oświadczył, wzięł 1.0000. Wreszcie za kapelusz Panamą, w jednym ze składów, właściciel zażądał 1.500000.

Doniosły wynalazek.

Z miasta Cajazeiras w Stanie Parana donoszą o wynalazku jednego studenta liczącego 19 lat, nazwiskiem Inacio de Assis, który podobno wynalazł aparat ściągający energię elektryczną z atmosfery. Poza tym aparat ten jest w stanie zatrzymać samochód z większą odległości, oraz umożliwia funkcjonowanie aparatu radiowego bez połączenia elektrycznego.

Student ten zrealizował próbę ze swym aparatem wobec wielu osób, podczas której zdolał zatrzymać turbinę dostarczającą światło elektryczne do miasta Cajazeiras.

Parana

General Almerio de Moura w Ponta Grossa.

Inspektor II-giej Grupy Regionów Wojskowych, general Almerio de Moura, bawił w ubiegłą sobotę, kilka godzin w Ponta Grossa w inspekcji tamtejszego 18 R. S.

Generalowi Almerio Moura towarzyszył general Manoel Rabelo, komendant V-go Regionu Wojskowego w Kurytybie i pułkownik Maciel Monteiro, Areas i Castelo Branco.

Powrót do Kurytyby tych wyższych władz wojskowych odbył się tego samego dnia pociągiem specjalnym.

Święcenia kapłańskie w Ponta Grossa.

Jak się dowiadujemy, ubiegłej niedzieli w Ponta Grossa J. E. Ks. Biskup Antoni Mazzarotto udzielił święceń kapłańskich dwóm diakonom: Franciszkowi Szalasowi i Piotrowi Glerze; Ks. Franciszek Szalas pochodzi z Prudentopolis, gdzie dotychczas jego rodzice; Ks. Piotr Glera pochodzi z Kolonii Marley; obaj są pochodzenia polskiego, tu urodzeni.

Przymianki odprawia w swych miejscowościach rodzinnych Prymicyusz Maże Święte.

Obaj nowi księża należą do diecezji pontagroskiej.

Redakcja „Ludu”, wyrażając radość z licznych powołań kapłańskich wykwitających w katolickich rodzinach polskich, lub pochodzenia polskiego, składa obu Prymicyuszom życzenia błogosławieństwa bożego, w pracy duszpasterskiej.

Komunikacja Kurytyba — Campo Largo.

Przedsiębiorstwo Komunikacyjne Piotra Sowierozkiego w Campo Largo, oddało w tych dniach do użytku publicznego, na linii Campo Largo — Curitiba, jeszcze jeden więcej, nowy wspaniały autobus.

Przedsiębiorstwo to jest jednym z najpoważniejszych firm autobusowych w Paranie; rozporządza kilkoma nowoczesnymi szybkojeżdżącymi autobusami, obsługując również loty rowa.

Kopalnia złota w Timbituva.

Jak nam donosi jeden z naszych Czytelników z Timbituva: Kopalnia

złota w Timbituva, na drodze do Campo Largo, potrzebuje około 30 robotników. Zarobek za 7 godzin pracy wynosi od 7500 do 8500 dla robotnika niewykwalifikowanego. Robotnicy znający się na pracy kopalnianej zarabiają więcej zależnie od kwalifikacji. Dla samotnych są mieszkanie przy kopalni.

São Paulo

Całkowite zaćmienie księżycy w São Paulo.

Rocznik Obserwatorium Astronomicznego w São Paulo na rok 1988, przewiduje na dzień 7 listopada b.r. całkowite zaćmienie księżycy, które będzie widoczne w tym stanie. Przebieg zaćmienia będzie następujący: księżyc wejdzie w półcień o godzinie 16 minut 39; o godzinie 17 minut 41 księżyc będzie już w cieniu. Zjawisko to jeszcze nie będzie widzialne w São Paulo; ponieważ księżyc wschodzi w tym dniu dopiero o godzinie 18 minut 19. Całkowite zaćmienie zacznie się dopiero o godzinie 18 minut 7.

Przewidywane wyżej zaćmienie księżycy, budzi wielkie zaciekawienie w kołach uczonych oraz wśród ludności w ogóle, która będzie mogła obserwować ten fenomen astronomiczny gołym okiem.

Huragan nad São Paulo.

W ubiegły piątek nad miastem São Paulo przebiegał gwałtowny huragan, który wyrządził znaczne szkody, zrywając dachy, zwałując kominy i przerywając połączenia telefoniczne i elektryczne.

Rio Grande do Sul

Sprawa nielegalnego nabycia broni.

W Porto Alegre toczy się proces przeciw eks- interwentorowi Flores da Cunha i innym, zamieszkanym w głośną sprawę nielegalnego nabycia broni zagranicą, na uzbrojenie Brygady Wojskowej w Rio Grande do Sul.

Prokurator Trybunału Bezpieczeństwa Narodowego, Campos de Paz, na początkowej audyencji, przesłuchał 16 świadków.

Iskierki z Brazylii

Prezydent Republiki, Dr Getulio Vargas, przy otwarciu stacji dla wodnopłatowców na lotnisku Santos Dumont w Rio, w przemówieniu swym oświadczył, że nie potrzebujemy się niczego obawiać; jesteśmy narodem, który liczy około 50 milionów ludności a wojsko i marynarka wojenna zabezpieczają w zupełności granice Brazylii.

Ambasador Brazylii przy rządzie północno-amerykańskim Dr Pimentel Brandão poddał krytyce ustroje totalistyczne.

W São Paulo przy Avenida Presidente Wilson wybuchł pożar w składzie bawełny; straty wynoszą przeszło 2 miliony milreisów.

OSTATNIE TELEGRAMY

Polska żąda kolonii.

Warszawa, 30 — Krakowski „Ilustrowany Kurier Codzienny” w artykule zatytułowanym „Polska już teraz winna energicznie bronić swych praw do posiadania kolonii” — pisze, że rząd polski po wielokroć już raz sprzeciwiał się stanowisku w sprawie kolonii.

Dziennik ten podkreśla, że Polska jest państwem o przeszło 35 milionów ludności, przemysł jej jedyną brak surowców, a ludność coraz liczniej nie ma gdzie emigrować. Rząd polski nawołuje w tej sprawie porozumienie z rządem włoskim, który postanowił poprzeć żądania kolonii przez Polskę.

Wrogowie zjednoczenia narodów.

Warszawa, 31 — Wicepremier Kwiatkowski, przemawiając na wiecu przed wyborczym wypowiedział się przeciw komunizmowi, przeciw dyktaturze jednej partii i przeciw wszelkim totalizmom, które są wrogami zjednoczenia wszystkich narodów.

Polska i Czechy.

Praga, 3 — Urzędowo donoszą, że minister Spraw Zagranicznych Czechosłowacji, P. Francisek Chvalkowski i minister Polski w Pradze wymienili sobie dokumenty w sprawie definitywnego rozstrzygnięcia sprawy granic polsko-czeskich.

Komisie mieszana wyznaczyła nową linię graniczną przed 15 b. m. na Śląsku, a przed 30 b. m. na Słowacji. Następnie wojska obu krajów natychmiast obsadzą nową granicę.

Ukraińcy się barzą.

Warszawa, 3 — We Lwowie rusini urządzili demonstrację przeciw polską, wybijając okna w ratuszu.

Policja uwięziła 6 osobników. Stencki policyj urządził kontr-manifestację.

Wizyta literata hinduskiego.

Rio, 31 (Pat) — W Polsce bawi dr Radh Behari Krishna Lal Mathur, publicysta i korespondent pism hinduskich, który objeżdża różne miasta polskie, wygłaszając odczyty o życiu współczesnych Indji.

Śląsk Zaelzański.

Rio, 31 (Pat) — Ostatnim zebraniem aktem symbolizującym definitywne włączenie Śląska Zaelzańskiego do Polski stało się powołanie do Sejmu Śląskiego posłów tych ziem. Oddał wszystkie dzielnice Śląska mając już swych przedstawicieli we własnym regionalnym parlamencie. Na posłów nowej najmłodszej dzielnicy Polski prezydent Mościcki powołał 4 zasłużonych działaczy narodowych, z czasów czeskich: dr Bajora z Fryszatu, pastora Bergera z Cieszyńska zachodniego, emerytowanego kolejarza z miejscowości Łąki — Augustyna Łukosza, i Rudolfa Paszka, nauczyciela z Jablonkowa.

Międzynarodowa nagroda dla Polaka.

Rio, 31 (Pat) — Na posiedzeniu Międzynarodowej Federacji Welnianej w roku bieżącym w Londynie przyznano jednemu Polakowi nagrodę honorową inżynierowi Lucjanowi Millerowi z Polskiego Instytutu Wodnoznawczego w Warszawie, za jego pracę pod tytułem „Składniki brudnej wlny owczej” oraz „Tłuszcz w wlnie owczej”.

POSEL P. GASTON MARTIN o błądach wobec Polski.

Duże wrażenie w kołach politycznych zrobił zamieszczony na łamach radykańnej „Republique”, artykuł Gaston Martin, pod tytułem „Nasza sojuszniczka Polska”.

„Kto we Francji — pisze Gaston Martin — zśród osób kierowniczych, wie o tym, że z jednym tylko krajem w Europie posiadamy formalny traktat sojuszu i że krajem tym jest Polska?

„Różnym narodom nasza dyplomacja okazywała przychylność i serdeczność, posuwając się do zaszczeplenia. Innych próbowało traktować z bezwzględnością albo ironią, która mogła wykończyć nawet najtrwalsze sympatie. Tak było w stosunku do Polski.

„Polska związała się z nami traktatem sojuszu, którego nigdy dotychczas nie pozwalano kwestionować. Nie Polska pierwsza w tych ostatnich dniach zaczęła mówić o ewentualności zerwania sojuszu.

Krytykując następnie stanowisko czynników w sprawie Śląska, poseł Martin stwierdza:

„Trudno nam się wytłumaczyć z tego, że gorzej chcieliśmy potraktować naszą sojuszniczkę Polskę od 20 lat, niż innych.

Masz już Kalendarz »Ludu«?

W szarym świecie życia kolonisty radość i weselsza chwila są: uroczystości, festy, no i, gdy przyjdzie nowy Kalendarz »Ludu«; nie mówimy tu już o tym, ile radości i ciepłych wrażeń z bliska i z dala przynosi stale »Lud« do domu kolonisty, o ile naturalnie go pobiera.

Jedni kolonisci z niecierpliwością czekają na ukazanie się Kalendarza »Ludu«. Gdy tylko wyzyskają »Ludzie«, że Kalendarz już gotowy, natychmiast posyłają dziecko do agenta »Ludu«, by zaraz go dostać i przeczytać »ciężkim« od początku do końca. Naprzykład na takiej Świętej Kandydacie w pierwszą niedzielę zaraz poszło, jak z platką, 20 Kalendarzy »Ludu«; każdy tam kolonista kupuje kalendarz, oczywiście »Ludu«, 100 Kalendarzy pójde tam napewno. To samo i w Orleanie, zwłaszcza, że i »obrazek« z tamtą jest w tegorocznym Kalendarzu.

Wielu Czytelników zamówiło Kalendarz »Ludu« wprost w Redakcji, już z góry, żeby napewno go dostać. Wiadomo, zeszłego roku zabrakło Kalendarzy »Ludu«.

Zapewne są i tacy, którzy odczekają się z kupieniem Kalendarza »Ludu«, odkładając to na później. Takim przypominamy przysłowie: »Co masz zrobić, zrób dzisiaj! Wydatek nie wielki, a dla rodziny Kalendarz »Ludu« to skar i osłoda życia.

Do Kalendarza »Ludu«, załączamy, jak co roku piękny Kalendarz selen »Ludu«. Niechże Kochani Czytelnicy, wraz z przybyją do nas w widocznym miejscu, by wykazywał sam dobre i szczerze dni w całym 1939 roku.

Nie potrzebujemy sami zachwalać Kalendarza »Ludu«, bo mają już one ustaloną markę.

SŁOWO BOŻE

Na Niedzielę 22-gą po Świątkach

(Ewangelia zapisana u św. Mateusza w rozdziale XXII.)



W on czas odszedłszy faryzeuszowie, radzili się, jakoby Jezusa podchwycili w mowie. I posłali mu uroczenie swoje z Herodjany, mówiący: Nauczycielu, wiemy, iż jest prawdziwy i drogi Bożej w prawdzie nauczysz, a nie dbasz na nikogo, albowiem nie ogłaszasz się na osobę ludzką; powiedzże nam tedy, co się zda, godzi-li się dać czynsz Cesarzowi, czyli nie? A Jezus poznawszy złość ich rzekł: Czemu mi kusicie obłudnicy? Pokażcie mi monetę czynszową. A oni mu przynieśli grosz. I rzekł im Jezus: Czyj jest ten obraz i napis? Rzekli mu: Cesarz. Tedy rzekł im: Oddajcież tedy, co jest cesarskiego, Cesarzowi, a co jest Bożego Bogu.

O powołania kapłańskie

Dzisiaj odzywamy się do Was w niezmiernie ważnej sprawie. Mówię tak, jak Ojciec do dzieci swoich i dzielę się z Wami jedną z trosk największych Władz kościelnych. Oto Pan Jezus wzywa Was przede wszystkim, Rodzice, abyście synów swoich najlepszych oddawali na pracę najcięższą, tzn. w świecie — do pracy w kapłaństwie... Wy, Rodzice, kochacie Chrystusa, kochacie Kościół, chcecie aby ten Kościół mógł przez swych apostołów się rozszerzyć i do Boga prowadzić i Was i dzieci Wasze i naród nasz. Tymczasem kiedy inne kraje wydają znaczną ilość kapłanów, Brazylija odczuwa wielkie braki.

Któż zaś ma dostarczać kandydatów do służby apostołkiej, jeżeli nie Wy, Rodzice katolickiej? Przede wszystkim, dobrzy Rodzice, wychowujecie synów Waszych po katolicku, strzeżcie ich od grzechu, aby czyści i niewinni mogli stanąć przed ołtarzem Pańskim. Oczekujcie od Was, najlepsi Rodzice, tej pomocy, jaką Chrystusowi dawać winniście. Oby Seminarium zapelnilo się synami Waszych czcigodnych rodzin, zarówno bogatszych, jak i uboższych, zarówno tych, którzy synów swoich mogliby kształcić wosko, jak i tych, którzy dopiero w Seminarium będą mogli swoje wykształcenie dopełnić!

MAŁE SEMINARIUM
Księża Misjonarzy w Kurytybie

Księża Misjonarze, dla usprawnienia duszpasterstwa, otwierają w Kurytybie z nadechodzącym rokiem szkolnym **MAŁE SEMINARIUM ŚWIĘTEGO WINCENTEGO A PAULO**, do którego przyjmują się z dobrych rodzin katolickich chłopców, którzy pragną w Zgromadzeniu Księża Misjonarzy poświęcić się stanowi kapłańskiemu.

Zgłoszenia o przyjęciu nadsyłać dla chłopców zdolnych, w wieku od 11 do 14 lat, po skończonej szkole powszechnej (curso primario) oraz dla starszych z kursu gimnazjalnego, ukończonego w państwowym zakładzie naukowym.

Blizszych informacji udziela Dyrektor Małego Seminarium tak ustnie jak i listownie. Listy kierować pod adresem: Seminario Menor de São Vicente a Paulo, Curitiba, Av. Dr. Jaime Reis, 583, caixa postal 155, Paraná.

Seminarium Duchowne powinno być przedmiotem Waszej szczególnej opieki zarówno pod względem duchowym, nadprzyrodzonym, jak i materialnym. A że spełnienie to swoje zadanie wtedy tylko, gdy oprzeć się na Chrystusie, wiecznym Pasterzu dusz, więc módlcie się, aby do godności kapłańskiej ci tylko przystępowali, którzy mają prawdziwe powołanie.

Ojcowie i Matki, niech odezwa ta dojdzie do Waszych rąk i sprawi, abyście wiedzieli, że przysyłanie do Seminarium Duchownego czystych i dobrze wychowanych synów Waszych, jest obowiązkiem Waszym, bo żniwo jest wielkie — mówi Chrystus — a robotników mało. Pomóżcie leżącym tych robotników w winnicy Pańskiej.

Ze świata katolickiego

Powróty się cud św. Januarego i zwiastuje pomyślność dla świata

Prasa włoska poświęca wiele miejsca doniosłej wiadomości o powrocie się cudu św. Januarego. Cud znany od czasów najdawniejszych polega na tym, że zebrana w ampule krew Biskupa Benewentu, który zginął śmiercią męczeńską w roku 305, co pewien czas burzy się, mimo iż normalnie znajduje się w stanie sproszkowanym.

Ampulka z krwią św. Januarego, znajdująca się w jednym z kościołów w Neapolu stanowi dla ludu włoskiego sprawdzian specjalnych błogosławieństw dla świata, albo mogących mu zagrażać nieszczęść.

Jeśli krew w ampule nie burzy się przez czas dłuższy, lud włoski przyjmuje to z uczuciem wyraźnego niepokoju.

Cud burzenia się krwi św. Męczennika, jaki zanotowano w dniach ostatnich komentuje prasa włoska, jako zapowiedź pomyślności dla całego świata i na jego zasadzie bardziej optymistycznie zapatruje się na grożące obecnie światu niepowodzenia i konflikty.

Na pamiątkę I-ej Komunii Św.

podaruj Ojciec, Matko, Chrzestni swym synom, córkom i chrześniakom ładną książeczkę do nabożeństwa:

U Stóp Jezusa, str. 480, oprawa w perłową masę, brzegi złocone, we futerał, cena 16\$000;
Bóg z Tobą, str. 256, oprawa z białej masy celuloidowej, brzegi złocone, z obrazkiem złoconym na okładce z futerałem, cena 16\$000;
Anioł Stróż, str. 622, oprawa — płótno angielskie, brzegi złocone, na okładce krzyż złocony, cena 14\$000;
Chwała Boża, str. 376, oprawa — skóra czarna, brzegi złocone i napisy złocone na okładce, cena 14\$000;
Chwała Boża, str. 376, oprawa — płótno angielskie brzegi złocone, napis i krzyż złocony na okładce, cena 10\$000;
Pamiętka I Komunii świętej, str. 192, oprawa — płótno angielskie, brzegi złocone, napis złocony na okładce, cena 10\$000;
Pamiętka I Komunii świętej, str. 192, oprawa — płótno angielskie, brzegi czerwone, na okładce złoty wycisk, cena 9\$000;
Jezu, bądź ze mną, str. 320, oprawa — płótno angielskie, na okładce krzyż złocony, cena 5\$000;
Anioł Stróż, str. 176, oprawa — płótno angielskie, na okładce krzyż złocony, cena 3\$500;
Mszalik, str. 48, broszurowany, cena \$600.

Przy większych zamówieniach udziela się znacznego rabatu. Przy zamówieniach listowych należy załączyć na przesyłkę znaczek \$500.

Zamawiać: Redakcja „Lud”, C. P. 155, Curitiba, Paraná.

Sprawy kościelne na Śląsku Zaolzańskim

Zawarte przed rokiem (2.9.1937)

»modus vivendi« Stolicy Apostolskiej z Republiką Czecho-Słowacką, uzgodniając granice diecezji czecho-słowackich z granicami państwowymi, sprawę przynależności administracyjno-kościelnej Śląska Zaolzańskiego (a także Śląska Opawskiego) pozostawiało otwarte, odkładając uregulowanie tej sprawy na czas późniejszy. Wskutek tego Śląsk Zaolzański razem ze Śląskiem Opawskim należał nadal administracyjnie do archidiecezji wrocławskiej, tworząc dwa komisariaty kościelne, na czele których stoją komisarze arcybiskupi z uprawnieniami wikariuszów generalnych. Zależność tę podkreśliła ostatnia wizytacja pasterska kardynała Bertrama — w obu tych komisariatach, odbyta właśnie w tych dniach przełomowych dla Czecho-Słowacji.

Komisariat kościelny Śląska Zaolzańskiego, oficjalnie zwany Śląskiem Wschodnim, łącznie z komisariatem Śląska Opawskiego liczy ogółem 79 parafii i około

300 tysięcy katolików. Komisarz kościelny urzęduje w Cieszyźnie.

Należy zaznaczyć, że terytorium dzisiejszej polskiej diecezji katowickiej, przed powstaniem tej diecezji w roku 1924, należało również do archidiecezji wrocławskiej.

W Sovietach znoszą imiona chrześcijańskie

Donoszą z Moskwy, że komisarz spraw wewnętrznych Jeżow rozesał do wszystkich urzędników stanu cywilnego w Sovietach o kólnik polecający, by pilnie przestrzegano nie nadawania otąd imion chrześcijańskich dzieciom nowonarodzonym. Wyjątek stanowi kilka imion, które nosili wybitni działacze komunistyczni. Należą tu imiona: Władimir (imię Lenina), Józef (Stalina), Mikołaj (Jeżowa) i Natassza (Anastazja) — (Krupska, wdowa po Leninie). Imion chrześcijańskich nie wolno będzie nadawać również dzieciom rodzin chrześcijańskich. Liga bezbożników wojujących przewodzi w związku z tym zarządzeniem ogłoszenie listy imion »neutralnych«.

Niedźwiedź

— 107 —

B. Szczepkowski

Niektórzy z obecnych zaczęli się żegnać nabożnie.

— Chodził on sobie tutaj między wami... Pił i jadł... Za czterech, za dziesięciu... Pił i jadł za wszystkich... A wtem widzę, idzie Iwan Antonowicz. Zły, jak go zobaczył, w nogi... Uciekał, jak oparzony... I tyle po nim zostało. Timofiejcz mawiał z tak przekonującą wymową, takimi pomagał sobie gestami, że tłum słuchał, jak za hipnotyzowany.

— Djabła widział? Wprawdzie we śnie, ale go widział. Na własne oczy? Patrzenie... A Iwan Antonowicz zlego gonili... A zły uciekał przed nim? No, no...

— Po mojemu — ciągnął dalej Timofiejcz — niema co gębami mleć... i ciągnąć znowu zlego... Prędko po Iwana Antonowicza posłać... A on djabła to przepędzi... Ot co...

— Iwana Antonowicza... Sławno! Iwana Antonowicza... — pochwycił ten i ów głośno przy powszechnej aprobach.

Jakoś oczyściło się nieco powietrze. Atmosfera nie była już tak wydławiona elektrycznością. Na młodą wprawdzie już nikt nie patrzył, ani na jej młodego męża, jak gdyby umyślnie unikając skrzyżowania się spojrzeń z ich oczyma. Uroczyste może są oczy kobiety? A jemu w oczy jakos patrzeć niechętnie! Przytem tak nagłe! Lepiej odczekać...

Do domostwa Iwana Antonowicza pobiegła z własnej inicjatywy delegacja, składająca się z kilku wyrostków i jednego starszego wiekiem chłopca.

Teraz na wyścięgi różne głosy zdawały relacje, z wszystkich wypadków Timofiejczowi. Timofiejcz słuchał, kiwał głową, pęczniał, nie dziw, przyjmował wszystkie wiadomości obojętnie, jak gdyby o wszystkim zawczasu był dokładnie poinformowany,

albo widział już przedtem na własne oczy. Dokola jego osoby uczynił się sejsk. Po informacjach posypały się pytania.

— Ty go widział, Timofiejcz? I jak pił gorzałkę.

— Wierno, widziałem.

— I jak Iwan Antonowicz — to go gonili?

— Także widziałem. Dobrze widziałem.

— I zły uciekał?

— Oho, gnał jak wicher.

— A z psami to było? Tego nie widziałeś, Timofiejcz?

— Psy? Musiały być i psy. Tylko nie pamiętam. Musi zapomniałem...

— Przypomnij sobie, Timofiejcz.

— Iwan Antonowicz będzie wiedział...

— Prawda, Iwan Antonowicz...

— No tak... ale ty przecież we śnie?

— Tak i oż z tego? Czy we śnie albo nie we śnie, to nie wszystko jedno.

— Prawda, wszystkie jedno... Chociaż niby we śnie, to we śnie, a na jawie to na jawie...

— Durny ty, bracie, na okragło, ot co...

— Trifonyecz, powiedz, czy we śnie a na jawie, to wszystko jedno?

— Rozumie się, że wszystko jedno.

Nawet we śnie, to więcej znaczy. Bo czego golem 'okiem na jawie nie zobaczysz, we śnie zobaczysz...

— Ot, tak i zrozumiałem teraz...

— A czy wyglądał zły, jak ten, którego widziano zeszłego roku na łące Iwana Kuźny?

— Podobny był. Całkiem podobny. Widać rodziną...

— I czarny był?

— Rozumie się, że czarny.

— No, to znaczy że zły.

— A ty myślał, że kto?

— Ale psów to naszych nie ożywił już?

— A czemu nie uwiązaliście psów

pomiot krowi. Pomiotem krowim trzeba wysłać próg i pomazać nim drzwi. Djabeł będzie się trzymał zdaleka...

— wy myślicie, że zły a zły, to jedno?

— Oj, co my teraz biedne pocznemy?

— Jeden jest zły taki, a drugi jest inny...

— Ten, co tutaj przyszedł na to djabelskie wesele, musi największy...

— Wiadomo...

Baby gadały tak w dalszym ciągu do siebie, poszeptując z cicha. Mężczyźni niezapelnienie przytomni wskutek nadmiernej ilości wypitego samogonu, patrzyli przeważnie tępym wzrokiem przed siebie, nie wiedząc, co czynić i jak się właściwie zachować. Iść śladem bab i poddać się strachowi. Czy też poprostu zabrać się czym prędzej z tego przekleśnego miejsca i płuwać na odchodem. Byli i tacy, którzy chcieli gwałtem wojnę z djabłem wszczynać, wytawać go i w tym celu nawet wyszkalili widel, kołów i siekierę. Ale odważniejsi odradzali zapaleńcom awanturę, przedstawiając, że mogłaby się ona przeobrazić w większe jeszcze nieszczęście.

Bartek widział, że coś niedobrego się święci na weselisku. Gdzie się zwrócił, dostrzegł nacylonie lby, wystraszzone oczy, zacisnięte pięści. Słyszał szepty podejrzane. Zaczęli tego i owego, niejednemu szturchnęła dół, ale jakoś nikt do zabawy głupiej ochoty nie zdradzał.

Bartek z filozoficznym spokojem zniósł przykre nad wyraz dla siebie widowisko, nie dociekając bliżej jego przyczyn. Ludzie — zdaniem Bartka — wogóle są nieobliczalni, niema też potrzeby bliżej się przejmować ich sprawami. Podrapał się jak chłop, w kudy za uchem, podumał chwilę bezmyślnie. I — zawrócił do swej kryjówki.

Smakowały i napitek czekały. Gro-mada wróbił z wrzaskiem podniosła się na jego widok. Rozkosznie wyciągnął się na piasku, wciągnął w siebie aromatyczne powietrze, idące od rzeki, spojrzał melancholijnie w niebo, które jedno mógł teraz ogładać, schowany przed natrętnymi spojrzaniami ludzi. I — zabrał się do uczty.

Przenieść zapasy w inne miejsce zawsze będzie czas. Ale uraczyć się dowoli, do syta, napić się wreszcie tak, ażeby naprawdę ugasić pragnienie, o to pierwsze i najważniejsze zadanie. Niech tam sobie głupi ludzie skaczą pod dźwięki muzyki, klaszczą w dłonie, jak małe dzieci, niech się śmieją i wyprawiają, co im się żywnie podoba, albo niech głupieją, szepczą do siebie pociechu, przerażonym spoglądają na siebie wzrokiem. Co jego to wszystko mogło obchodzić. On, Bartek, ma tutaj nagromadzone przed sobą w niezliczonej ilości skarby, w postaci butelek gorzalki i stert wszelkich słodyczy, i nie go świat cały nie obchodzi.

Bartek skosztował łakomie najpierw jednego, potem drugiego pieroga. Chwytał pyskiem za placek z miodem. Wszystko smakowało znakomicie, wszystko było wyborne, wszystko leżało podniebieniu. Ujął jedną z olbrzymich fiasz samogonu, pazurem naciął korek, ledwie siedząc, i przechrupiał się rozkosznie bruchem do słuchania. Korek uciekł figlarnie w głąb fiaszki i pływł sobie wesoło. A z wnętrza fiaszki tymczasem wydobywał się przyjemny dla Bartkowego nosa zapach, od którego można było dostać zawrotu łba.

Kudlate bydle aż zapiszczało radośnie. Przewróciło się kilka razy na grzbiet z radością. I dopiero przywarło pyskiem do fiaszki.

Rozległo się bulgotanie głośne, połączone z miaskaniem długiego języka. Zdawało się, że miaskanie to me-

Niedźwiedź

— 104 —

B. Szczepkowski

— Widziałem... Śnił mi się...
Taki kudłaty był, wielki... Tfu...
stronie... Tfu...

ŻYDZI I MASONERIA podjudzali do wojny

Praga była ośrodkiem masonerii i bezbożnictwa.

Paryski dziennik „La Liberté” ogłosił odezwę byłego premiera Flandin pod tytułem „Oszukują was”. Flandin zwracając się do narodu francuskiego stwierdza, że „sprytnie pomyślane machinacje prowadzone są od szeregu tygodni ze strony ciemnych sił, aby oszukać naród francuski i rozpętać wojnę przy pomocy fałszywych wiadomości i — kłamstw”. Flandin oświadcza, że „przywódca komunistyczny, który w całej tej tragedii wysługuje się interesom, które nie są interesami Francji, domagał się jego aresztowania, lecz woli on nawet być zamordowany, niż pozwolić na zabójstwo swego kraju”.

Numer „Liberté”, zawierający odezwę, został skonfiskowany, zaś odezwa rozlepiona na murach Paryża, została zdarta przez agentów policji.

Monarchistyczna „Action Française” doniosła o uchwale, powziętej przez kongres światowy Żydów w Genewie i przesłanej do premierów Chamberlaina i Daladiera. W uchwale tej, w związku z sytuacją w Czecho-Słowacji, Żydzi wezwali rządy Anglii i Francji, by stawiły opór dążeniu Niemiec do opanowania Sudetów, a to dlatego, by uchronić zamieszkałych tam Żydów przed hitlerowskim terorem. To samo pismo donosi też, że w ostatnich dniach zauważono masowy ruch i formalny „exodus” Żydów z pogranicza francuskiego zwłaszcza w rejonie Mulhouse. Pismo do tego daje dopisek:

„Alarm, wywołany częściową mobilizacją, kosztował nas drogę, ale wykazał on przynajmniej,

jakimi to »dobrymi Francuzami« są Żydzi, którzy rządzą nami od kilku lat».

Żydzi są zawsze pierwsi, gdy chodzi o podjudzanie, i zawsze są pierwsi w ucieczce przed zawieruchą. Ale poza tym stwierdzeniem warto zwrócić uwagę, że byli i są czynnikami, którym zależy nie na pokojowym rozwiązaniu sprawy czeskiej, lecz — na judzeniu i doprowadzeniu do powszechnej wojennej zawieruchy.

Obok Żydów musiała w tym kierunku działać i masoneria. Starczy przecież stwierdzić, jak wielkie dla masonerii znaczenie ma sama Praga a z drugiej strony jak bardzo masoneria nienawidzi Hitlera. Praga jest przecież europejskim centrum ruchu wolnomularstwa. W stolicy Czech mieszczą się agendy 40 łóż masonskich, zależnych od Wielkiego Wschodu. A w święto narodowe 28-go października 1935 roku nastąpiło w Pradze ścisłeższe zwołanie łóż i stworzenie ogólnej loży tak zwanej „wielkiej loży narodowej”, w której główną rolę odgrywał minister Benes. „Volna Myslenka” (Wolna Myśl) wystąpiła tam pod skrzydłami samego prezydenta (Przebieg Svatoclovské Lige). W r. 1934 w Pradze została otwarta wystawka rycin antykatolickich i antychrześcijańskich. Kiedy zaś w ciągu roku 1935 „Svatoclovská Liga” zabiegała u rządu w Pradze o pozwolenie otwarcia tam międzynarodowej wystawy organizacji „Pro Deo”, skierowanej przeciw bezbożnictwu, rząd praski zachował wobec wszystkich wniosków złowrogie milczenie.

Warto to wiedzieć, aby zrozumieć, kto broni pana Benesa!

Już dziś okazuje się, że szereg komunikatów urzędowych w sprawie sporu czesko-niemieckiego uległo fałszowaniu, a to ciągle z tą myślą, aby przedstawić, że — Francja i Anglia bronią za wszelką cenę Pragi. I tak okazało się, że Praga kłamała, iż to Londyn doradził jej mobilizację powszechną, gdyż fakt ten nie miał miejsca. Chamberlain — za wszelką cenę dążący do pokoju — był wyraźnie zaskoczony mobilizacją czeską. Dalej Paryż, który był przez propagandę czeską rozpalony w nastrojach do białości, ostrygi swych

zapędach, gdy wyszły tam na jaw dziwne fakty fałszowania nawet komunikatów angielskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Opublikowany bowiem w Paryżu, rzekomo z angielskich sfer oficjalnych pochodzący komunikat oświadczał, że między Francją, Anglią i Sowieciami miało nastąpić porozumienie, iż w razie akcji niemieckiej przeciwko Czecho-Słowacji, Francja natychmiast będzie reagować, a Anglia i Sowieci przyjdą Francji z pomocą. Komunikat ten został przez nieznane czynniki sfalszowany w celu... wywołania europejskiej wojny przez nieuznanie postulatów Niemiec, Polski i Węgier.

O PODKARPACKĄ RUŚ

Rio, 31 (Pat) — W konflikcie czesko-słowacko-węgierskim o Ruś Podkarpacką nie mała rolę odgrywają wpływy komunistyczne, które za wszelką cenę nie chcą dopuścić do przyłączenia Rusi do Węgier. Tendencją bowiem Kominternu jest utworzenie z Rusi Podkarpackiej bazy Związku Sowieckiego w Europie, co w wypadku inkorporacji do Węgier nie miałoby żadnych szans powodzenia. O podobnej akcji komunistów świadczy ujawniony świeżo we Włoszech tajny dokument Moskwy, zawierający instrukcje dla partii komunistycznej na Ruś Podkarpacką. Komintern operuje jak zwykle „groźbą międzynarodowego faszystyzmu” i wobec wzmocnienia jego aktywności nakazuje zdwoić wysiłki obronne komunistów Rusi Podkarpackiej. Co do dalszych losów tej ziemi, Moskwa widzi tylko dwa rozwiązania: Autonomia w ramach Czechosłowacji, lub samodzielny byt państwowy. Partia komunistyczna, głosi instrukcja, dążyć winna do utrzymania łączności państwowej

Rusi Podkarpackiej z republiką czesko-słowacką przy zachowaniu autonomii, gwarantującej pełną swobodę rozwoju partii politycznych. Jeśli natomiast rozwój ogólnej sytuacji nie pozwoli na zrealizowanie tego planu, partia dążyć winna do urzeczywistnienia samostanowienia Rusi podkarpackiej. W pierwszym bowiem wypadku Ruś będzie automatycznie trwałym łącznikiem między Związkiem Sowieckim a proletariatem Republiki Czechosłowackiej. W razie konieczności urzeczywistnienia drugiej ewentualności, Ruś Podkarpacka stać się winna wysuniętą na Europę środkową placówką idei sowieckich. W wypadku otwartego ataku faszystów węgierskiego na całość terytorialną Rusi, stwierdza instrukcja, jej masy pracujące winne wystąpić pod wodzą komunistycznej partii do walki z wasalem faszystów niemieckiego, Węgry, których Ruś nie powinna się stać łupem.

Instrukcja ujawniła istotne cele do jakich dąży międzynarodówka komunistyczna. Utwierdzając swe wpływy na Ruś Podkar-

packiej, stworzyłaby nowy ośrodek wypadowy dla agitacji, a zarazem nowe źródło niepokojów w tej części Europy.

FENOMEN SIŁY

Rio, 31 (Pat) — Fenomenem wśród polskiej marynarki wojennej jest „król żelaza”, Stanisław Radwan podoficer na kontrtorpedowcu „Grom”. Nazwa kontrtorpedowca jakoś kójarzy się z silaczem, gromi on bowiem nie tylko żelazo, lecz wszystkie pojęcia o fizyce. To też słusznie jest on uważany za unikat nie tylko w Europie, lecz może na całym świecie. Radwan przegryza z blyskawiczną szybkością, jak gdyby chrupał cukierki, gwoździe 12-calowe, grubości dużego palca. Kruszy on w gołych rękach podkopy kości, olbrzymie gwoździe skreca w palcach w przerożone esy-floresy, wykonywa z nich „monogramy”, kółka, ornamenty i t. p. 1-groszówka, która jest tak mała, że trudno ją uchwycić, pęka w palcach Radwana na dwie części.

O wyczynach silacza można pisać tomy. Dwie pary koni nie potrafią go poruszyć z miejsca, a podnieść samochód osobowy z pasażerami wymaga tyle jego wysiłku, ile człowiek normalny potrzebuje na podniesienie zwykłego krzesła. Sława marynarza Radwana rośnie. Zna go publiczność z licznych występów na cele społeczne w różnych miejscowościach Pomorza, a nawet zagranicą. Podczas wizyty polskich okrętów wojennych, w obcych portach, Radwan budzi zawsze powszechną zainteresowanie. Podziwiali go Szwedzi, Duńczycy, Francuzi i Niemcy.

Radwan ma lat 28, nie pije alkoholu, nie pali, jest kawalerem. Z pasją oddaje się służbie na morzu, pełniąc obowiązki maty na okręcie wojennym.

Wiedeń oplakuje utratę skarbcza koronacyjnego

Niemieckie cesarskie insygnia koronne „powróciły” do Norymbergii. Umieszczono je w pięknych szklanych gablotach starego, historycznego kościoła „Meistersingerów”, ku ogromnej radości Niemców z Rzeszy, że te najcenniejsze skarby państwa niemieckiego, które przez wiele lat przechowywane były w wiedeńskim hofburgu, powróciły do swej dawnej historycznej siedziby.

Korona cesarska.
Najcenniejszym i najważniejszym przedmiotem tego skarba jest niewątpliwie niemiecka korona cesarska. Cała ze złota, pochodzi z X wieku, a wazy 3,5 kilograma. Korona ta wykonana jest z osmiu płytek szczerobłyszczących z frontu jej ozdoby krzyż wysadzany szmaragdami. Pozatem cała ona jest wysadzana ogromnymi kamieniami szlachetnymi. Szafiry obok rubinów i szmaragdów, a wśród nich poręczane hojnie bezcenne perły. Wewnątrz wyłożona jest koroną purpurową miękką podszewką, dopasowaną do rozmiarów głowy „pomazana”. Jeszcze dziś rzadca ta stara cesarska korona tajemniczo jakis blask i promienie, świadczące o wysokiej klasie zdobniczych jej kamieni.

Strój koronacyjny.
Do stroju koronacyjnego niemieckich cesarzy należał prócz korony purpurowej płaszcz o długich rękawach, ozdobiony złotą białą, a zwany tuniką. Na płaszczu też nakładano białą jedwabną szatę, której rękawy opadały w szerokich faldach. Na białą szatę kładziono długą szeroką wstęgę z złotego, złotem tkanego jedwabiu, przyszywaną jedwabnym jasnobłękitnym paskiem. Wszystko to, wraz z należącymi do stroju korony cynamonowymi rękawiczkami, trzewnikami i podszewkami, również bogato haftowanymi i wysadzonymi szlachetnymi kamieniami, znalazło się teraz w Norymberdze.

Berio i miecze.
Cesarze niemieccy dzielili w rękę podczas aktu koronacji dwa berla: cesarskie i królewskie, oba z pozłacanego srebra, a także złote jabłko, ozdobione krzyżem. Berlo cesarskie to sześciokątna laska, zakończona ostrym liściem i łożadła uszczytu. Berlo to było symbolem potęgi i sprawiedliwości. Godność cesarską sym-

bolizował daleki miecz a ściślej: dwa miecze. Miecz świętego Maurycego z szeroką kłutą bogato grawerowaną, nieścioną podczas koronacji przed cesarzem, w pozycji pionowej, ostrzem ku dołowi. Cesarz zaś sam nioś drugi miecz cesarski, którym wedle legendy miał być mieczem Karola Wielkiego. Miecz Karola Wielkiego, to staro-słowiańska wechodnia robota. Jego rękojeść jest bogato zdobiona szlachetnymi kamieniami. Według starogermańskiego zwyczaju wręczono ten miecz Henrykowi VI, kiedy w roku 1185 poślubił w Mediolanie Konstancję, córkę króla Normanów Rogera. Miecz ten miał być symbolem opiekunkiej władzy męża nad żoną.

Ziemia z krwi św. Stefana.
Do królewskiego skarbcza koronacyjnego należał dalej biblia Karola Wielkiego, ewangelia, na którą cesarze składali przysięgę koronacyjną oraz cenna pamiątka po świętym Stefanie węgierskim, mianowicie, łopatek, zawierająca ziemię przesiąkniętą krwią świętego męczennika. Biblia powstała oczywiście już po śmierci Karola Wielkiego. Jest to bogato zdobiony rękopis pergaminowy, zawierający tekst czterech ewangelii. Oprawę wykonali artyści znanymi sposobem jeden ze znakomitych jubilerów Akwizgranu na początku XVI wieku. Synowa turecka świętego Stefana jest wysadzana nieszlifowanymi drogiymi kamieniami.

Trzy koronacje.
W wiekach średnich cesarze nie mieccy odbywali trzykrotnie koronację. Naprzód w Akwizgranie, gdzie

wkładano im niemiecką koronę królewską. Druga koronacja odbywała się w północnych Włoszech żelazną koroną Longotardów, wreszcie w Rzymie koronowano ich koroną cesarską na cesarza rzymskiego — nie, jak często fałszywie podawano, na cesarza niemieckiego. Dla Niemiec pozostawał on i po tej rzymskiej koronacji przez popleczy, tytuł królem.

Dzieje skarbcza.

Bezenny skarbcie koronacyjny cesarzy niemieckich przechodził w ciągu wieków bardzo zmienne koleje losów. Z woli dawnych cesarzy przechowywano go w Norymberdze. Kiedy w roku 1796 miasto temu zagrożony wojska francuskie pod wodzą generała Jourdana, skierk koronacyjny wywieziono stamtąd. Zniknął on na przeciąg 15 lat i tylko garstka zaufanych wiedziela, gdzie te skarby ukryto. W roku 1809 postanowiono przewieźć je na statku Dunajem do Wiednia, gdzie rezydował cesarz Franciszek. Ostatni cesarz niemiecki, który w czasie swej koronacji korzystał z tych cennych przedmiotów. Ale transport ten stał się katastrofą w czasie wojny między Napoleonem a Austrią. To też obawiano się, że skarby w tym czasie w Wiedniu. Wobec tego cały strój koronacyjny spoczął aż do roku 1811 gdzieś na Dunaju ukryty w starej, niepozornej łodzi. Dopiero po upadku Napoleona, po przewiezieniu skarbcza tak samo tajemnie do hofburgu, wystawiono koronę i inne przedmioty na widok publiczny.

A Wiedeń płacze.

Obecnie po polnocy Austrii Niemcy uznali za stosowne odebrać Wiedniu skarbcie koronny i przewieźć ku ogromnemu oczyszczeniu żalowi Wiednia — do starej Norymbergii.

działał. Pilot musiał skokiem ze spadochronu ratować się przed katastrofą. Samolot, uderzony przez motyle, runął na ziemię.

Jest to jedyny, przynajmniej dotychczas wypadek pokonania potężnej maszyny przez motyle.

Chmura szarańczy nad Afryką Południową.
Z Johannesburga w Afryce Południowej donoszą o pojawieniu się w tym roku olbrzymiej ilości szarańczy. W tych dniach zabierano w okolicach północnych chmurę szarańczy, ciągnącą na północ. Chmura ta miała 280 km. długości. W kronikach Johannesburga zanotowano największy dotychczas przelot szarańczy w połowie ubiegłego stulecia. Chmura ta ciągnęła się na przestrzeni 800 km. Ofiarą szarańczy padły wówczas nie tylko zbory w Afryce Południowej ale również w Północnej.

Tegoroczny naliot szarańczy zdołano unieszkodliwić, wprowadzając do walki z owadami nowoczesne środki w postaci gazów i proszków, rozsypanych przez samoloty.

Trujące pajaki.

W maju 1933 roku mieszkańcy Antafagasty, portu chilijskiego, zaopiekowali zostali masowym pojawieniem się trujących pajaków. Wszelkie metody walki z owadami, dotychczas stosowane, okazały się daremne. Co raz częściej do szpitali zgłaszali się ludzie z popuchniętymi kończynami, pokąsani przez trujące pajaki. Planowa akcja niszczeniowska, przeprowadzona przy pomocy środków chemicznych, uwołała miasto od plag. W Kalifornii pojawiła się w tym roku inna odmiana trującego pajaka nazwana „czarna wdowa”. Jest to owad wyjątkowo niebezpieczny. Ukłucie owada kończy się po kilku godzinach opuchnięciem całego ciała i śmiercią. W kilku miastach sanato-

wano liczne wypadki śmiertelne, wywołane ukąszeniem „czarnej wdowy”.

Motyle unieruchomili

Orkiestra.
W innym wypadku motyle stały się przyczyną zamieszania na scenie mniej grzesznej w skutkach. W sierpniu 1938 roku wdrożono Reiner z ról białych motyli opadły na gładkie na podium orkiestry. W jednym chwili całe, podium, nuty, płyty i instrumenty muzyczne pokryte zostały grubą warstwą owadów. Było to właśnie podczas koncertu. Saksofonista musiał przerwać jazzowe podbiwanie, gdyż za każdym dźwiękiem z tuby instrumentu wylatywały motyle, co mogło być nawet widokiem zabawnym, w niczym jednak nie ułatwiało wykonania partii, pianistę widzieli w partyturze. Po chwili przerwał skrzypkowie, potem pianili trąby, wreszcie basy, na koniec sam kapelmistrz, zupełnie jak w „Hodzie dokonywanej Symfonii” — Haendla, machnął po raz ostatni batutą, odrzucając w białą ciążę motyli i odwróciwszy się do nieoczekiwanej awantury owadów, która nie pozwoliła mu dokończyć koncertu.

Niezwykły okaz szczupaka

W najpiękniejszym jeziorze Ostreci Karzubskiej, jeziorze Ostrecim, rybak wyłowił niezwykle okaz 8 kilogramowego szczupaka rogami. Przy bliższych oglądniętach okazały się nogami jasztrzący. Prawdopodobnie jasztrzący stoczył ryba ciężką walkę, zatapiając w ryby swe szpony. Ryba wyrwała walkę, gdyż wciągnęła ptaka w otwór jej żołądka. Szczupak musiał przetrwać czasa dźwigając ptaka w pozycji się go dopiero na skutek zakładu. Tylko nogi i szpony tkwiły w ciele szczupaka.



SZOCERY.
— Czy naprawdę kochasz mnie tylko dla mnie samej, a nie dla moich pieniędzy?
— Nawet gdybyś miała dwa razy tyle pieniędzy, kochałbym cię tak samo...